Dochody nowego teatru.

Kiedy Juliusz Verne zabłysnął na horyzoncie literackim, stwarzając bujną fantazyą cyfry i wydarzenia, społeczeństwo nasze tak go za swojego z krwi i kości uznało, że zapragnęło zaliczyć go do swej rodziny, wynalazło mu krewnych Olszewiczów w Lublinie czy Kielcach, aż dopiero wypadło mi gorączkę tę ostudzić w *Gaz. Polskiej*.

Jakoż ta gorącość jest wcale naturalną. Taki Juliusz Verne setny i tysięczny wyrasta tylko na naszej glebie, a choć pisać nie umie, potrafi ustnie tworzyć fantazye, obdarzać niemi przyjaciół i wmawia w samego siebie, że jego fantazya nie jest fantazyą.

Mało kto bierze ołówek do ręki i cyfrowo buduje z rzeczy znanych, nie znane.

Takich Juliuszów Verne, spotykam co kroku, gdy przyjdzie rozprawiać o dzisiejszych zyskach entrepryzy, i gdy o przyszłego teatru dochodach narady się rozwiną.

To kręcenie bicza z piasku, jest w oczach moich zabawką nie koniecznie dziecinną, bo wielki zadaje cios sztuce, mającej się dopiero rozwinąć. Co do mnie, nawykłem z wiadomych cyfer dochodzić do niewiadomych. Fantazya wymownych naszego chowu Vernów, mnie nie przekona — jeżeli ołówek wręcz co innego mi powiada.

Słyszałem tu i ówdzie o olbrzymich spodziewany chzyskach przyszłej entrepryzy. Jeżeli nie 80.000, to 50.000 rocznie czystego zysku. Dalibóg warto

samemu wziąć teatr wobec tej sperandy, a Sejm i Wydział krajowy zamiast dostarczyć subwencyi, mógłby poprosić entrepryzę o zwrot choć części tego, co przez lat tyle zaliczył.

Szkoda, że moje przez lat ośm prowadzone rachunki z dnia na dzień, i udzielane Wydziałowi krajowemu, nie licują bynamniej z fantazyą powieściową improwizowanych rachmistrzów.

Jakie będą dochody, tego nikt nie wie, ale z wiadomych dotąd cyfer uczęszczania publiki, można z wielkiem prawdopodobieństwem czynić wnioski na przyszłość.

Aby dojść do rezultatu, mam dwie drogi, jednę ogólną, stawiając hipotezę nie wygórowaną, ale opartą na pieniężnych stosunkach dzisiejszego teatru.

Za zasadę bierzê się ten pewnik, że nigdy nie liczy się dochód ze wszystkich miejsc w teatrze, lecz od ogólnej summy odtrąca się należytość za miejsca bezpłatne. Te daremszczyzny wynoszą teraz dziennie do 60 zlr. w nowym teatrze dojdą stu złr.

Jeżeli zatem miejsca w dzisiejszym teatrze wartają 560 zlr., istotny z nich najwyższy dochód zwykły dzienny dosięgać może tylko 500 zlr.

Toż samo będzie i w teatrze nowym. Obliczony dzienny dochód na 860 do 900 zlr., dosięgać będzie poniżej 800 złr. Widowisk rocznie może być 200, zatem zawsze zapełniony teatr przyniósłby 160.000 złr. brutto. Ale praktyka całkiem co innego przedstawia.

Jak dotąd teatr pełnym bywa nader rzadko, i to tylko wskutek wyjątkowej reklamy sztuki, co

przydarza się raz na lat kilka. Zawsze zaś powodem zapełnienia, bywają benefisy ulubionych artystów i występy gościnne słynnych aktorów.

Nowych sztuk rocznie pojawia się około czterdziestu, z tych ledwie połowa zaciekawia, reszta schodzi nie budząc zajęcia, rychło z repertuaru. Górne strefy teatralne bywają zapełniane przez roboczych widzów, tylko w niedziele i święta. Ci w dnie powszednie nie mają czasu, ani też funduszów, na częste przyjemności sceniczne. Bez tej massy publiki, teatr choć na pozór napełniony, nie daje świetnego dochodu.

Widowiska benefisowe i gościnne, mimo, że teatr może być przepełniony, nie dostarczają entrepryzie dochodu świetnego, bo połowę zysku bierze występujący, a nieraz dwie trzecie.

To mając na uwadze, stawiam najprawdopodobniejsze przypuszczenie o możliwych najwyższych dochodach teatru przyszłego.

40 widowisk pełnych po 800 złr. czynią	32.000 złr.
40 widowisk po 800 złr. pełnych, ale do podziału z benefisami	16.000 „
40 widowisk wpół zajętych po 400 złr.	16.000 „
40 widowisk więcej niż w jednej trzeciej części zajętych	11.000 „
40 widowisk w czwartej części zajętych	8.000 „
Razem roczny dochód	83.000 złr.

Dzienne wydatki w dzisiejszym teatrze były po 70 zlr., w przyszłym urosną więcej niż w dwójnasób, liczę je lekko po 150 złr., co na 200 widowisk czyni 30.000 zlr. Zatem dochód ogólny roczny wyniesie 53.000, z którego zaspokoić wypadnie gaże, autorów, assekuracyę i inne opłaty.

Ten dochód nie może pokryć wszystkich wydatków teatralnych, dla tego zajdzie konieczność upraszania Sejmu o znaczne podwyższenie uposażenia rocznego. Kto innym obliczeniom uwierzy, będzie jego wiara złą. Mój rachunek ma za podstawę wieloletnie zapisy z przeszłości. To są sztuki polskiej zyski, boć teatru entrepryza, to nie jest gaz ni akcyza. Sztuka to nie przemysł, więc nie można jej mierzyć przekupnia łokciem, ani taksą od interesu, boć interesem nie jest.

Ten obrachunek podaję nie na rok pierwszy, który może być trochę korzystniejszy, tak długo, póki się nowość nie opatrzy, ale na cały czas sześciolecia z tym dochodem. Entreprener przyszły, jeżeli go miasto nie obciąży genialnie wymyślonemi daninami, może jedynie przy pomocy zwiększonej przez Sejm subwencyi egzystować, ale majątku nie zbierze.

Rachunek ten opieram na stosunku cyfer dochodowych dzisiejszego teatru z całego ośmiolecia, cyfry te niemal podwajając na korzyść przyszłości. Że nie wiele w mojej hipotezie mylić się mogę, układam rachunek drugi, w odmienny sposób uskuteczniony, a do jednego rezultatu dochodzący. Oto biorę ostatnie 16 miesięcy dzisiejszego teatru.

Od sierpnia 1891 r. do końca lutego 1893 przez 16 miesięcy dano widowisk 294. Dochód brutto z nich był: Ponad 500 złr. dochodu dziennego, widowisk 10; ponad 400 złr., widowisk 23; ponad 300 złr., widowisk 52 ponad 200 złr., widowisk 91; ponad 100 złr. widowisk 96; poniżej 100 złr. widowisk 20. Z tego zestawienia widzimy, że dwie trzecie części dziennego dochodu, przynosiły widowiska poniżej połowy najwyższej summy dziennego dochodu widowiskowego. I to jest istotnie u nas stanem normalnym. Był on takim już przed pół wiekiem, gdy Meciszewski dawał przedstawienia w Nowym teatrze. O tem przekonać się można z cyfer, które on podaje w odpowiedzi na zarzuty Waleryana Kalinki, ogłoszone w *Gaz. Poznańskiej*.

Nowy teatr, jak naówczas wspaniale urządzony, nie na długo wabił tłumy spektatorów. Wszystko się na świecie opatrzy. Tak będzie i teraz. Te cyfry, które podałem, jeszcze o tyle godne uwagi, że owe 10 widowisk, powyżej 500 złr., nie są normalną cyfrą dochodu, lecz wyrosły one wskutek benefisowych przedstawień, jakoteż występów Judic, Sary i Marcello, nie były więc całkowitym dochodem entreprenera.

Zwyczajnym najwyższym dochodem były sumy ponad 400 złr., a i te głównie benefisowe, to jest do podziału zyskiem z beneficyantami. Pomimo tego, ja te z 294 widowisk wzięte cyfry, stosuję do przyszłych 200 widowisk w nowym teatrze i to w formie jak najkorzystniejszej, to jest odrzucam dochody ponad 200 złr. i poniżej 100 złr.,

choć takie niezawodnie często będą się przydarzać. Na 800 złr. brać nie mogę, bo te będą cyfry benefisowe i gościnnych występów, tych będzie zaledwie kilka na rzecz całkowitą entreprenera i tylko dopóty, dopóki cała publiczność teatrowa nowego budynku nie pozna.

Mnie ten początkowy napływ, choćby trwał całą zimę, nie obchodzi, bo napływ ten nie będzie normalnym przez dalsze sześć lat. Za zasadniczą cyfrę biorę 700 złr., zatem

10	widowisk	po 700	złr.	dadzą	7.000 złr.
20	„	„ 600	„	„	12.000 „
50	„	„ 500	„	„	25.000 „
90	„	„ 400	„	„	36.000 „
30	„	„ 300	„	„	9.000 „

Ogólny dochód najwyższy możliwy 89.000 złr. brutto. Dzienne wydatki 30.000 złr. Dochód ostateczny 59.000 złr. na opłacenie gaż, asekuracyi i podatków. Obadwa sposoby liczenia niemal się schodzą. I to jest możliwy najwyższy ogólny dochód roczny teatru przyszłego. Większy być nie może, a znając stosunki tutejsze i widząc, jaka publiczność do teatru przychodzi, w jakiej ilości, mam to przekonanie, że istotne dochody przyszłe, będą prawdopodobnie niższe. Jeżeli jaki domorosły Verne postawi urojone cyfry wyższego dochodu, każdy znawca stosunków teatralnych wzruszy ramionami na tę fantazyę, na szkodę sztuki wymyśloną.

Jeszcze jedna uwaga. Niechaj nikogo nie łudzi nadzieja, że zbudowano większy teatr, to w kon-

sekwencyi więcej on pomieści widzów. Teatr bowiem dzisiejszy wystarczy dostatecznie na pomieszczenie dzisiejszych widzów. Ci, którzy miłują teatr, nie będą wogóle więcej uczęszczać dlatego, że teatr jest wygodniejszy. Takich amatorów przybędzie pewien poczet, ale ci na rozwój teatru decydująco nie wpłyną. Napływ rośnie w miarę powiększania się ludności, a na to się teraz nie zanosi. Ci, którzy dzisiaj chodzą, stosują wydatek na teatr, do swego rocznego budżetu. Budżet ten osobisty nie wzrośnie wskutek postawienia większego teatru, tem mniej wskutek podwyższenia cen miejsc. Zresztą rozszerzenie gmachu jest ułudą. Dzisiejszy gmach pomieścić może do 790 osób. Przyszły pomieści ich 850, różnica to o 60 miejsc. Te miejsca nigdy nie będą całkowicie wypełnione. Godzi się co najwięcej przypuścić, że przecięciowo będzie uczęszczać do 350 osób dziennie i jeżeliby tak istotnie było, możnaby już winszować nowemu teatrowi. Tę domniemaną cyfrę wywodzę z wiadomych cyfr. Biorę ostatnie półrocze. Dano 113 widowisk. Z tych na jednem widowisku było więcej nad 700 osób, po 600 osób było widowisk 8, po nad 500 osób widowisk 8, ponad 400 osób widowisk 19, po nad 300 osób widowisk 28, po nad 200 osób widowisk 19, po nad 100 osób widowisk 25, poniżej 100 osób widowisk 5. — We wrześniu 1892 r. na 17 przedstawieniach było osób 4.412, w październiku na 18 przedstawieniach osób 3.963, w listopadzie na 18 przedstawieniach osób 6.723, w grudniu na 17

przedstawieniach osób 6.014. W styczniu 1893 r. na 19 przedstawieniach osób 6.743, w lutym na 16 przedstawieniach osób 6.105. Przeciętnie zatem dziennie chodziło 270 osób, ci dawali dochodu dziennie przeciętnie 250 zlr. brutto, a 180 zlr. netto, bo ogólny dochód ze 115 widowisk za 6 miesięcy był około 29.000 zlr.

Z tych cyfr wyraźnie wyczytuję, kto wspierał teatr. Oto najuboższa ludność, to jest osoby, najtańsze miejsca zakupujące. Tak będzie i na przyszłość. Zawsze ciżsami uczęszczać będą, prawdziwi miłośnicy sceny i oni zaważą na szali przyszłych losów sceny. Wielki świat po nad małym światem polskim unoszący się, niewiele przyczyni się do przyszłego dochodu. — Dochód wzrośnie nie przez nowy, wielki przyrost widzów, ale przez znaczne podwyższenie ceny miejsc, które podwyższenie było koniecznem ze względu na przyszłe dzienne wydatki i gaże, już teraz wygórowane. Nie wierzę w to, aby się uczęszczanie podwoiło. Pozostanie zawsze ta sama co i dzisiaj publiczność z klasy średniej, składająca daninę teatrowi, nie dla krzeseł aksamitnych, ale dla słuchania dobrego artysty i dobrej sztuki. Aksamity i złocenia nie są przynętą na miłośników sceny, jak też nie będą nią na dotychczasowych miłośników lampeczki i zielonego stolika.

Estreicher.

„CZAS“ Nr. 61 z 15 Marca 1893 r.